

Eric Clapton - Koncert - Praga - Sazka Arena - 20.07.2006.

Na koncert Claptona wybrałam się do Pragi autokarem Euro-Bus, który na tę podróż nazwano „Layla”. Wystartowaliśmy w komplecie spod muzycznego klubu Shortcut we Wrocławiu. Dzięki pilotowi naszej grupy, Tomkowi Żyżykowi, bilet kupiłam początkiem roku, a dzisiaj wieczorem miałam przeżyć coś, co do tej pory było jedynie w sferze moich marzeń.

Z Tomkiem Żyżykiem.



Przy okazji fotorelacji z koncertu Marka Knopflera wspomniałam, że moim drugim od lat idolem był, jest i pozostanie na zawsze Clapton, niezaprzeczalna legenda rocka i bluesa. Artysta, którego blisko 40-letnia twórczość miała ogromny wpływ na warsztat gry tysięcy gitarzystów i na kształtowanie gustów muzycznych trzech pokoleń. Ten koncert jest dla mnie zwieńczeniem wszystkich wcześniejszych na które jeździłam, bo pasjonatką muzyki jestem od dawna i bez niej nie wyobrażam sobie życia. Jedziemy z nowinami, że koncert Claptona w Berlinie był znakomity. Tak więc możemy spodziewać się jak najlepszych wrażeń.

Przyjechaliśmy do stolicy Czech w południe. Do wieczornego koncertu było dużo czasu, więc spacerowaliśmy po mieście, zwiedzaliśmy zabytki i zajadaliśmy czeskie knedliki.

Zaparkowaliśmy przy Sazkiej Arenie vis a vis 7. czarnych tirów ze sprzętem Erica Claptona i Roberta Craya. Wiadomość, że ten świetny gitarzysta wystąpi jako support, miło mnie zaskoczyła. Oglądałam jego koncerty na kasetach wideo. Dzisiaj rozgrzeje publiczność, zanim pojawi się muzyk wszechczasów, Clapton. To dopiero będzie ucztą!

Tiry ze sprzętem Claptona i Craya.



O godz. 18 grzecznie stanęliśmy w długiej kolejce na halę.



Sazka Arena to obiekt 3 razy większy od katowickiego Spodka i może pomieścić 20 tys. widzów. Została zaprojektowana w nowoczesny sposób. Ma klimatyzację, ruchome schody na kilku poziomach, sieć sklepów i barów, a nawet sztuczne lodowisko pod płytą koncertową. Odbywa się tu wiele prestiżowych imprez sportowych i koncerty największych światowych gwiazd, czemu sprzyja doskonała akustyka. Hala już na pierwszy rzut oka prezentuje się imponująco pod względem rozwiązań architektonicznych i dostosowania do widowiskowych potrzeb. Dzięki wielofunkcyjności i infrastrukturze zapewnia komfort widzom, będąc ważnym punktem na mapie kulturalnej i sportowej Europy.

Bilety były w różnych cenach, w zależności od tego, czy chcesz siedzieć, czy stać i jak daleko od sceny. Miały widełki w granicach 200-300 zł. Wybrałam miejsce

wiadomo - stojące, na płycie głównej przed sceną.
Koncert miał się rozpocząć o godz. 20, ale ludzi wpuszczano już wczesnym popołudniem, aby opanować napływający tłum. W powietrzu czuć było ekscytację, a rozmowy fanów krążyły tylko wokół nadchodzącego koncertu.

Hol na parterze Sazkiej Areny. Liczna obsługa udziela wszelkich informacji.



Ruchome schody wiodące do kilku kondygnacji.



Od sceny oddzielał mnie kordon ochroniarzy i metalowa bariera oraz wiele entuzjastycznych osób, czego nie lubi żaden aparat fotograficzny.

Na demarkacyjnej linii muzycznego ognia ustawił się z kamerą operator telebimu i jego głowa weszła mi w wiele kadrów. Są to jednak sytuacje, które trzeba brać pod uwagę przy okazji takich imprez, więc dopiero po przyjeździe do domu okaże się, ile zdjęć udało mi się uratować. Najważniejsza jest dzisiaj muzyka!



Każdy z wykonawców ma swojego asystenta, którego zadaniem jest przygotować instrument jak należy. Ten gościu dostraja 4 gitary Craya. Ciekawa jestem, ile ich dzisiaj przywiózł Clapton.



I w końcu nadeszła piękna chwila. Panie i panowie przed państwem ROBERT CRAY BAND! Szkoda, że tu nie można wkleić ścieżek dźwiękowych tych utworów, ale na You Tube jest kilka videoclipów z jego udziałem.

Na przykład ten:

<http://www.youtube.com/watch?v=uK2UIneU-SQ&feature=related>

W składzie **The Robert Cray Band** wystąpili:

- Robert Cray: gitara, wokół,
- Richard Cousins: gitara basowa,
- Tony Braunagel: perkusja,
- Jim Pugh - instrumenty klawiszowe.



Robert Cray to muzyk soulowo-bluesowy. Urodził się w 1953 roku w stanie Georgia, w Columbus. Początkowo wiązał karierę z architekturą, ale jednak zdecydował się wybrać gitarę. Z czasem poznał go szersze środowiska muzyczne i gdy mocno rozwinął instrumentalne umiejętności, towarzyszył na scenach Albertowi Collinsowi, Tinie Turner, BB Kingowi, wielokrotnie Claptonowi i właśnie na tej trasie otwiera jego występy w europejskich metropoliach.

Cray i jego zespół przez blisko godzinę prezentował nam dźwięki, których dobrze się słuchało i doceniła je publiczność.
Tony Braunagel wymiata na bębnach.



Robert Cray i Richard Cousins.



Kiedy zakończyli występ nagradzany brawami na scenę wbiegła grupa techniczna i zmiotła z pola widzenia cały sprzęt, łącznie ze wzmacniaczami i wykładziną podłogową. Każdy wiedział, co do niego należy i sprawnie zajmował się swoim odcinkiem pracy.

Zaraz po nich pojawiła się ekipa Claptona. Rozkładali inną wykładzinę, montowali inne mikrofony i wzmacniacze, dostrajali gitary mistrza. Wkrótce miało odbyć się coś bardzo dla mnie od rana oczekiwanego. Z duszą na ramieniu czekałam na wejście Legendy.



Eric Clapton, marcowy rocznik 1945, jest od wielu lat częścią mojego muzycznego życia. Bardzo lubię słuchać jego utworów i mam takie, które włączam najczęściej. Niektóre poruszają do głębi duszy, inne porywają do tańca, jednym słowem są lekiem dla smutki czy szarości dni. Kiedy gra, piękniejszy jest dla mnie świat. Clapton to najwyższa gitarowa półka, a jego twórczość jest trwałym śladem w moim sercu.

Kiedy wszystko na scenie było już gotowe, do mikrofonu podszedł konferansjer i donośnym głosem oznajmił: Ladies and gentlemen - Eric Clapton!

Artysta wyszedł na środek sceny... Stał tak przez chwilę, uśmiechając się do nas. To był dla mnie bardzo wzruszający moment. Miałam go tak blisko na żywo:)

Nie sposób opisać słowami moich emocji. Przede mną był:

Eric Clapton!!!

Nie bawił się w żadne powitalne mowy, zdjął ze stojaka gitarę i żywiołowo rozpoczął występ, a za nim ruszyła reszta sekcji rytmicznej. Oszałeliśmy w jednym momencie, a moja adrenalina osiągnęła poziom Everestu.

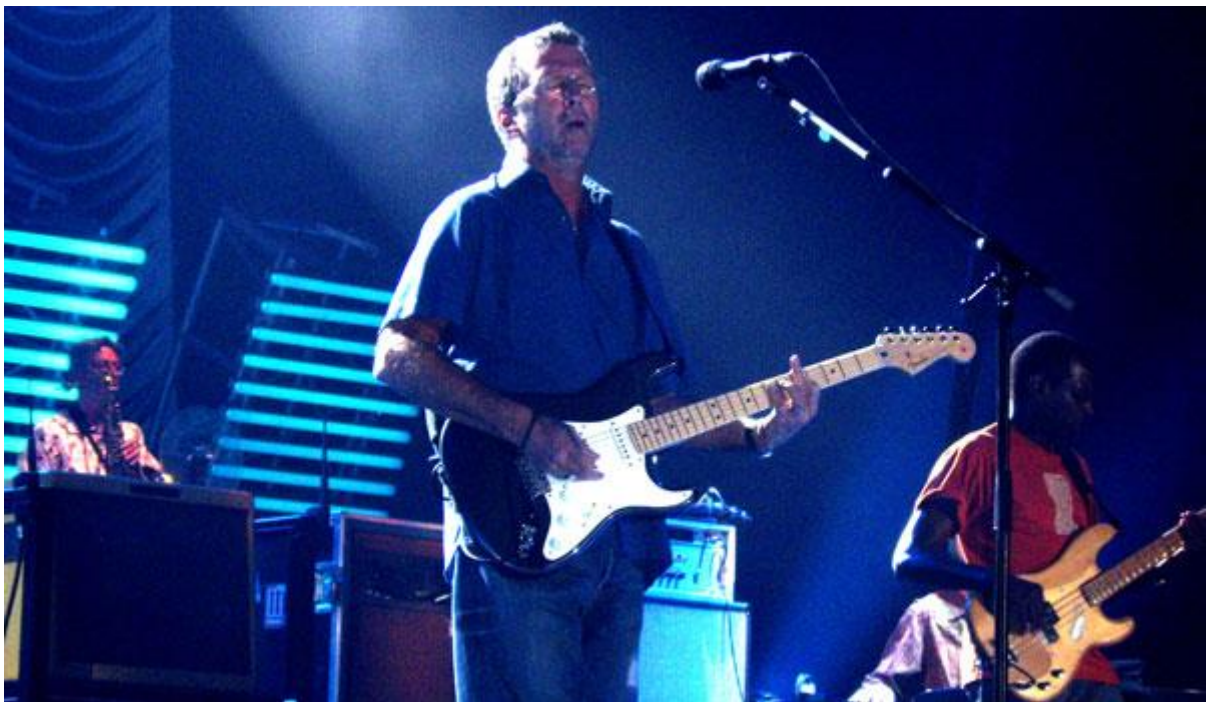
Świetne nagłośnienie Sazkiej Areny, wspaniałe granie, wokal Claptona i brzmienie jego bandu porwały ludzi na płycie w euforyczny odlot.

Reagowaliśmy spontanicznie i oczywiście zapomniałam o całym świecie.
Trzeba przyznać, że skład dobrał Clapton starannie i dzięki temu mieliśmy wspaniałą muzyczną ucztę.

Band Claptona:

- Eric Clapton: gitara, wokół, - Doyle Bramhall II: gitara, - Derek Trucks: gitara,
- Chris Stainton: klawisze, - Tim Carmon: klawisze, - Willie Weeks: bas, - Steve
Jordan: perkusja.





Towarzyszył mu zespół **The Kick Horn**, czyli dęciaki w składzie: Simon Clarke, Roddy Lorimer i Tim Sanders oraz **kobięcy chórek**: Michelle John i Sharon White.

The Kick Horn.



Plejada tych wykonawców zaprezentowała przeboje Claptona i kilka kompozycji z jego nowej płyty „Back Home”.

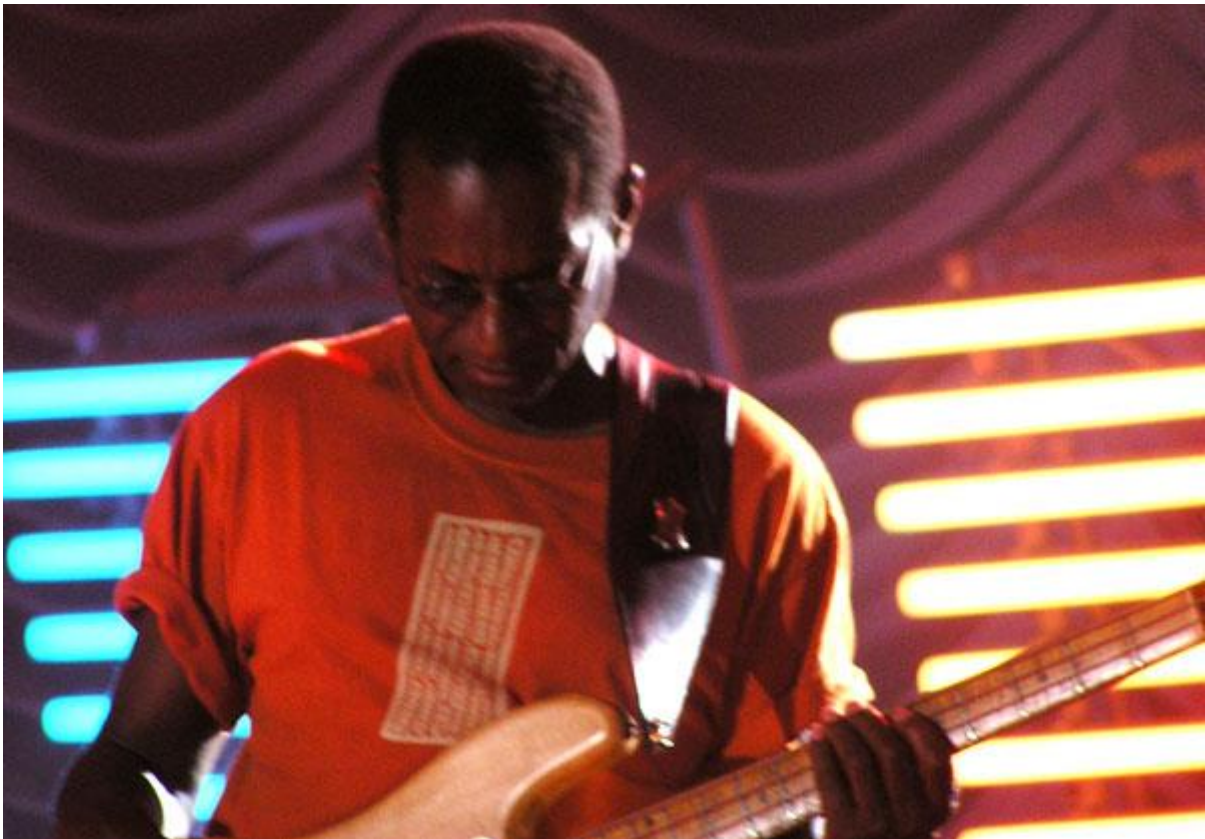
Wybrałam dla Ciebie „Say What You Will”:

<https://www.youtube.com/watch?v=Tk3Zk8SqmiA>

Brawurowe wykonanie „Layli” postawiło siedzącą w sektorach publiczność na równe nogi, a my na płycie pofrunęliśmy pod sufit. Z Claptonem śpiewał wtedy wioletyśięczny tłum! Ależ to była jazda.
Genialny gitarzysta Derek Trucks i Eric Clapton.



Willie Weeks - gitara basowa.



Na przestrzeni lat 1963-2006, Eric Clapton grał w formacjach:

- The Yardbirds 1963-1965,
- John Mayall and The Bluesbreakers 1965-1966,
- Cream 1966-1968,
- Blind Faith 1968-1969,

- Delaney And Bonnie 1970,
- Derek and The Dominos 1970-1971,
- Kariera solowa od 1971 roku do dzisiaj.

Przez dwie godziny on i jego drużyna zafundowali nam taką dawkę emocji, że chyba dla wszystkich będą to niezapomniane do końca życia chwile.



Clapton prowadził barwne życie osobiste. W 1979 poślubił Pattie Boyd, była żoną Harrisona. Ich relacja była trudna i zakończyła się rozwodem. W 1985 urodził się jego syn Conor ze związku z Lory Del Santo. Największą tragedią w jego życiu była śmierć Conora w 1991, który zginął, wypadając z okna wieżowca w Nowym Jorku. Ten dramat stał się inspiracją dla utworu „Tears in Heaven”.

Steve Jordan.





Doyle Bramhall II i Derek Trucks.



Doyle Bramhall II i Eric Clapton.



Derek Trucks. Pokazał świetne umiejętności instrumentalne i talent. Sam angaż w zespole Claptona już wiele oznacza.



W ostatnim secie dołączył Robert Cray i też usłyszeliśmy wiele pięknych fraz. Eric Clapton to jeden ze stu największych gitarzystów wszechczasów. Przez ostatnie lata mniej o nim było słycać, ale dziś pokazał, że nadal jest muzykiem wielkiego formatu.



Były jeszcze bisy, ale nie pamiętam jakie utwory, bo całe to spotkanie z Gwiazdą toczyło się we mnie jak nierealny, barwny, muzyczny sen. Piękny koncert. Po eksplozji wspaniałych dźwięków, kiedy jeszcze wszystko wirowało wokół mnie, artyści ładnie się uklonili i dziękując za spotkanie wołali do nas słowa pożegnania.



Życzę wszystkim, aby mieli okazję doświadczać podobnych wrażeń. Koncert to wielka dawka wzruszeń, energii i chwil, których się nie zapomina. Bo choć słuchanie muzyki z płyt dostarcza wielu radości, to przeżywanie jej na żywo otwiera zupełnie nowy wymiar emocji. Bądźcie tam, gdzie dźwięk spotyka się z sercem.

Niech te momenty dodają sił, inspirują i sprawiają, że codzienność staje się piękniejsza. I niech muzyka na żywo jak najczęściej prowadzi do prawdziwych, niezapomnianych przeżyć.



Po blisko trzech godzinach, o 23.20 zabłysnęły światła na hali i powoli wracaliśmy z obłoków na ziemię. O północy wyjechaliśmy do Wrocławia i dotarliśmy do Miasta Gitary o świcie. Niektórzy od razu szli do pracy, zmęczeni całym poprzednim dniem i podróżą, ale bardzo zadowoleni.

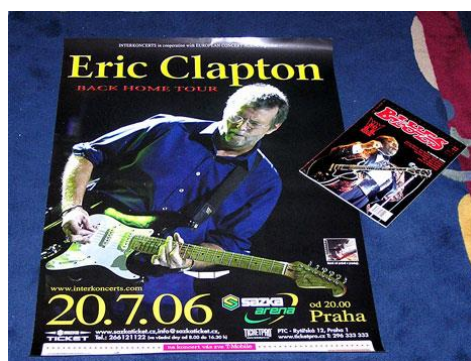
Cieszę się, że mogłam podzielić się z Tobą wrażeniami z tego koncertu.

Dziękuję za uwagę i pozdrawiam serdecznie.

Renata Bednarz - Zielona Gałązka

www.renatabednarz.pl

Derek Trucks wschodząca gwiazda i Eric Clapton gitarowa ikona.



P.s. Tomek Żyżyk, opiekun naszej grupy, ogłosił konkurs na reportaż z tego koncertu. Kiedy wysłałam mu tę moją relację, otrzymałam jako nagrodę ten duży plakat.

Wisi cały czas na mojej pamiątkowej szafie:)